



DUCH ŚWIĘTY w tekstach Czcigodnej Sługi Bożej Marii Celeste

W „Ogródku duchowym” 20 maja matka Celeste zapisała następującą medytację:

„A gdy się nasycili, rzekł do uczniów: Zbierzcie pozostałe ułamki, aby nic nie zginęło. Zebrali więc, i ułomkami z pięciu chlebów jęczmiennych, które zostały po spożywających, napełnili dwanaście koszów” (J 6, 12-13).

Boskie umiłowane Słowo, Człowiecze Boże, Ty tak bardzo troszczysz się o duszę idącą za Tobą w całkowitym zapomnieniu o sobie i zupełnie Tobie oddaną, że ona nie pragnie już żadnej rzeczy stworzonej. W niej pomnaża się łaska twojego Ducha Świętego. Ty dajesz jej pokarm i cudownie nasycasz, karmiąc ją słodkimi owocami twojego życia i boską łaską, która mocą Ducha Świętego pomnaża się dla niej w twoich dłoniach. W jej duszy rodzisz bezcenne owoce twojego Ducha Świętego. Ich obrazem jest dwanaście napełnionych koszów, zebranych przez uczniów na Twoje polecenie, bo chciałeś, aby poznali cud rozmnożenia chleba dla dobra tych, którzy idą za Tobą.

- Tak On, Jezus, postępuje nadal wobec kochającej, wiernej Mu duszy.

O Słowo, umiłowany Człowiecze Boże! Z wielkim upodobaniem, jak we własnym domu, zamieszkujesz w sercu tego, kto idzie za Tobą zapominając o sobie, zasiadając jak najbliżej przy Tobie. Pomnażasz łaski w sercu, w którym żyjesz życiem miłości, a dwanaście owoców (por. J 5, 22-23) Ducha Świętego obfituje w nim dla dobra bliźnich. Taki człowiek rozpalony pragnieniem miłowania chętnie oddałby własne życie i swoją krew dla zbawienia choćby jednej duszy bliźniego.

Tak rozumie się pierwszy owoc, którym jest miłość do Boga i do bliźniego.

Kochająca dusza nigdy nie może ugasić pragnienia miłości Boga, jest bowiem stworzeniem ograniczonym, jej miłość także jest ograniczona. Co więcej, żyjąc w czasie, w kruchym ciele, nie może trwać w całkowitym i doskonałym zjednoczeniu z ukochanym Bogiem, ani też nie może być stale przemieniona w Niego. I chociaż to zjednoczenie i przemiana są wyjątkowym darem, to jednak póki żyjemy na ziemi nie będą one doskonałe. Niosąc na sobie ciężar doczesności i zmienność wydarzeń życia, człowiek nie może cieszyć się pełnym zjednoczeniem i przemianą w miłość, nastąpi to dopiero w przyszłym życiu. Dlatego póki żyjemy tym marnym życiem na ziemi, odczuwamy stale głód i ból miłości. To sprawia, że rozszerzamy swą miłość, obejmując nią bliźniego, na ile tylko możemy, oddając się dla jego zbawienia. Jest to owocem życia Słowa Wcielonego w duszy. I tak jak dla Niego - Wędrowca przez ziemię, jedyną troską było zbawienie umiłowanych dusz, podobnie kochająca Go dusza, oddaje się jedynie temu, co służy zbawieniu bliźnich: przez modlitwę, słowo, czyny oraz przykłady dobrego życia. Nie oszczędza siebie, nie poddaje się zmęczeniu, byle tylko wynagrodzić za miłość, jaką otrzymała od kochającego Boga, który mieszka w jej sercu i rodzi owoce prawdziwej miłości, zgodne z Jego życiem.

Po tym owocu następuje drugi, a jest nim radość Ducha Świętego, radość pełna w Tobie, Umiłowane Słowo – odwieczna radości Wielkiego Boga Ojca. Nie ma w niej nic zmysłowego, dusza jest już bowiem odłączona od tego, co niskie. Tylko Ty jesteś jej jedynym weselem. Kto mógłby wypowiedzieć ludzkim językiem radość, jaką ma w sobie prawdziwie chrześcijańska dusza, złączona z Owocem Żywota, radość przekazaną jej tajemnie, a którą jesteś Ty, Odwieczna Mądrości. Tę radość pojmuje tylko ten, kto ją otrzyma, lecz nie może jej objaśnić ludzkim językiem. Lepiej więc już zamilknąć i pozwolić, aby milczenie dopełniło reszty.

Trzecim owocem, jakim cieszy się człowiek jest pokój wewnętrzny, tak wielki, że nie naruszają go ani szatan, ani namiętności, ani zmartwienia, ani żadne wydarzenia. Ten wewnętrzny pokój jest odpoczynkiem serca człowieka w Bogu. Jest on jak wieża nie do zdobycia, doskonale zabezpieczona, bo przebywa w niej Bóg pokoju. Wtedy dusza zasiada jak królowa u boku swego Króla Pokoju.

Potem następuje czwarty owoc: cierpliwość. I nie ma już dla człowieka zmartwienia, zmęczenia, czy cierpienia, które mogłyby przemoc pełną miłości cierpliwość serca rozmiłowanego w Bogu, tak bardzo upodobnionego w pragnieniach do Jego Boskiej woli.

Kolejnym, piątym owocem jest wielkoduszność. Przybita do krzyża, dusza pragnie trwać, aż po ostatnie tchnienie, ukrzyżowana z Człowiekiem Bogiem, jako prawdziwa i wierna Jego oblubienica.

Po nim następuje szósty owoc nazywany dobrocią. We wszystkich swoich czynach człowiek chce być możliwie najbardziej podobny do swojego Umiłowanego, jak On czynić dobro bliźniemu, tylko ze względu na Boga, w prawości intencji (motywacji).

Siódmym owocem jest zyczliwość, która nigdy nie gniewa się na tych, którzy go oczerniają, prześladują czy krytykują, lecz milcząc modli się za nich.

Z tego owocu wypływa następny, ósmy: łagodność, będąca podobieństwem do Boskiego Baranka, otrzymanym od Niego w darze, jako pieczęć odcisniętą w sercu upokorzeniami Słowa, Człowieka Boga.

Stąd pochodzi dziewiąty owoc: wiara oświecona, tzn. słowo prawdy i prostoty, rozjaśnione blaskiem Słowa Wcielonego, w intelekcie człowieka, gdzie On (Chrystus) jest Niebem pełnym jasności i blasku.

Następnym, dziesiątym owocem jest skromność, będąca nieustannym skupieniem i harmonią zmysłów oraz duchowych władz.

Jedenasty owoc nazwany jest wstrzemięźliwością. Rodzi się on wtedy, gdy umiera w nas nieustannie to wszystko, co nie zmierza do doskonałości oraz do umiaru, kiedy nie korzystamy z rzeczy niekoniecznych w codziennym życiu.

Z tego wypływa ostatni owoc: czystość. Wszystko stało się czyste w człowieku, zarówno w jego sercu, jak i w umyśle oraz w ciele, bo Ty, czystość z istoty, zamieszkujesz w jego centrum i czynisz go czystym, wolnym od dawnych nieczystości.

M. Celeste: „Stopnie modlitwy” (st. dziesiąty)

O czystym i boskim ogniu w płomieniu Ducha Świętego

W tym rozdziale trzeba, aby przemówił sam Boski Mistrz słowami pełnymi treści: *Ignem veni mittere in terra* (Łk 12, 49: „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię”).

On sam wyjaśnił, że przyszedł zapalać i spalać ludzkie serca w ogniu Ducha Świętego. Kiedy nastąpiło już zjednoczenie i dokonały się zaślubiny pomiędzy duszą a Wcielonym Słowem Boga, staje się tak, że łaski, objaśnione w poprzednich stopniach, wszystkie udzielone zostają duszy przez Człowieka-Boga, On jest bramą, przez którą się wchodzi. Posiadając jedność ze Słowem-Bogiem przez miłość, dusza często doświadcza czystego ognia Ducha Świętego. Rzeczywiście można tak powiedzieć, ponieważ przez boski dotyk zostaje duszy udzielony bardzo wzniosły stan modlitwy. Zazwyczaj otrzymuje tę łaskę w Komunii świętej, kiedy to aktem czystości zostaje zjednoczona ze Słowem-Bogiem.

Łaska ta zostaje udzielona tylko duszom dobrze oczyszczonym w duchu, aby Boski Oblubieniec nie natrafił na przeszkody, gdy będzie obdarzał tym miłosnym dotykiem. Modlitwa ta jest odmienna od wszelkich łask nadprzyrodzonych, które tylko dotykają i przechodzą przez duszę, ta natomiast pozostaje w nim na zawsze, aż do wieczności, jako życiodajna siła ducha, jeśli dusza nie utraci jej z własnej winy. W obecnym zaś życiu może się cieszyć jej posiadaniem w stopniu większym lub mniejszym. A staje się to w taki oto sposób: dusza wchodzi w Słowo-Boga, wszystkie jej władze w czysty byt Błogosławionej Trójcy, jest ona teraz między Ojcem i Synem w tchnieniu Ducha Świętego gdzie traci zdolność naturalnego poznawania. W czystej prawdzie płonie żywym ogniem miłości będącym płomieniem życia wiecznego. To spalanie unicestwia duszę cudownie i słodko, bez jakiegokolwiek niepokoju czy bólu. Nie doświadcza też żadnego zaniepokojenia ani poruszeń zmysłów, będąc już oczyszczonej z powszednich niedoskonałości. Jest to ogień, który przenika całego ducha i tak płonie żywą miłością, że z ogromną mocą spala całą duszę w swym boskim żarze, rodząc ją do nowego życia, jakby spalający się feniks, umiera, aby żyć innym, doskonałym życiem niebiańskiej miłości, nowym, łagodnym i boskim. Tutaj nie robi się nic innego jak tylko miłuje tą miłością, którą Ojciec kocha Słowo w Duchu Świętym, a Słowo kocha Ojca w nieskończonej radości.

W tym zjednoczeniu dusza nie znajduje już więcej siebie samej, praktykując w sposób bierny wzniosły akt unicestwienia, którego ze względu na doskonałość nie sposób wytłumaczyć ludzkim językiem. Aniołowie, przemienieni już w Bogu przez miłość, płoną nieustannie tym niebiańskim płomieniem i trwają w stanie doskonałego unicestwienia. Natomiast duszę sam Pan wprowadza w taki stan, na ile to możliwe w obecnym życiu. Wtedy przeniknięta żarem i światłem, staje się sama żywym płomieniem, nie tracąc pasywnego aktu unicestwienia, który powoduje w niej Boże światło. Przez wiele godzin tylko płonie w tym świetle niedostępnej prawdy, nie znając niczego innego jak tylko Miłość, którą jest sam Bóg. Doświadcza

wtedy pokoju, którego z niczym nie można porównać, bo tak wielka jest przyjemna słodycz miłości w Bogu - najśłodsza udręka. Wszędzie czuje płomień, który płonie potężnie i nigdy się nie spala. Wybucho wtedy w uwielbieniu Pana i często wyśpiewuje Mu pieśni chwały i miłości; chciałyby znać tysiące języków, aby Go uwielbić.

Modlitwa ta wywołuje w duszy dwojaki skutek: uwielbienie Boga i żywe pragnienie, aby wszystkie stworzenia służyły Mu i kochały Go. Pierwszy to jej miłość do najwyższego Dobra, drugi to troska o dobro bliźniego i miłość do niego, która w cudowny sposób rozpala się w niej. Pan obdarza ją gorącą miłością i zadziwiającą aktywnością, aby mogła wszystkim czynić dobrze, a ona robi to z ogromną szybkością i siłą miłości, która dociera do wszystkich i odciska z ogromną łagodnością w innych duszach owoce miłości.

Widać wtedy, jak dusza, nie zważając na własne sprawy, pospiesznie i nie interesując się sobą, szuka dobra innych, aby mieć towarzyszy w miłowaniu. Pozostawia chętnie swoje przyjemności, którymi mogłaby się radować w zakamarkach serca. Pozostawia odpoczynek zmysłów i pokój samotności, której doświadcza. Dla zbawienia jednej duszy tysiąc razy oddałby życie. Spieszy z ogromną miłością ku potrzebom bliźniego, zarówno tym duchowym jak i doczesnym, stając się wszystkim dla wszystkich: pocieszając strapiionych, usługując chorym, pomagając słabym i współcierpiąc z nimi, pouczając o drodze zbawienia tych, którzy jej nie znają i pociągając grzeszników do pokuty. Angażuje się we wszystko całą mocą swej duszy, jakby poruszany jakąś duchową siłą, nie dbając o nic innego jak tylko o chwałę swego umiłowanego Boga, któremu pragnęłaby tysiąc razy ofiarować swe życie, jeśli możliwym byłoby tyle razy je posiadać. Czyniąc to jest wolna i oderwana od ludzkich interesów, świat wydaje się jej jakby małą klatką, a jego mieszkańcy małymi mrówkami.

Nie oznacza to jednak, że jej zmysły tracą swą zdolność percepcji, bo ogień, który jednocześnie spala i oświeca, sprawia, że widzi w świetle prawdy różnicę pomiędzy tym, co stworzone a niestworzone, pomiędzy tym, co skończone a nieskończone. Wszystko to jednak przenika z ogromną szybkością w świetle, które pali gwałtownie. Często się zdarza, że taka dusza jakby odrywa się od siebie samej; na tyle bowiem jest oderwana, na ile uwolniła się od swego ja.

Wzbudza wtedy w bliźnich owoce wielkich i heroicznych czynów, a jej słowa przekonujące do dobrego są tak potężne i skuteczne, że w sercu tego, kto je słyszy, wydają się być błyskawicą. Stąd pochodzą zadziwiające owoce dla dobra innych.

Wtedy nie brakuje jej sił fizycznych, co więcej - duch ma moc życiową, która udziela ciału zdrowia i siły. Wydaje się być upojona tym drogocennym winem, którym "upili się" święci Apostołowie, gdy zstąpił na nich Boży Duch. Po części bowiem ten Boży dar zostaje również jej udzielony. Tak jak oblubienica z Pieśni nad Pieśniami mówi: „Wprowadził mnie do domu wina i sztandarem jego nade mną jest miłość”, tak samo dusza uległa na działanie Ducha Świętego zostaje wprowadzona przez Pana do przechowalni najlepszego wina, gdzie upojona najśłodszym moszczem, żyje mocą miłości oraz w płomieniu Ducha Świętego, który jak prawdziwy ogień unosi ducha ku górze. Jego działanie jest jednocześnie tak gwałtowne i tak słodkie, że może przemienić w żywy ogień miłości każdego, kto tylko jest gotowy Go przyjąć.

Wtedy właśnie rodzą się w duszy ogarniające ją całą pragnienia, aby zbawiać bliźnich i pomnażać ich dobro. Nie martwi jej trud ani udręka, która z tego by wynikała. Zazwyczaj dusza, której Pan udzielił tej łaski, pociąga za sobą liczne inne, do życia wiecznego lub do stanu doskonałości. Nie zaniedba ona żadnego środka ani żadnej możliwości, aby Bóg był kochany przez wszystkich; co więcej, chciałyby, aby wszystkie serca płonęły taką samą świętą miłością. Wtedy znikają naturalne zazdrości, istniejące w nas ze względu na naszą ludzką niedoskonałość, ponieważ tutaj dusza raduje się dobrem innych tak jak swoim własnym. Podobnie jak święci w niebie cieszą się nawzajem swoim dobrem, każdy szczęściem drugiego, doświadczając przy tym chwały Bożego pokoju.

W tym stanie dusza żyje z ogromną gorliwością i w płomieniu miłości, bo zawsze i na wszystko odpowiada miłością: miłość patrzy, miłość widzi, miłość słyszy, miłość kocha, miłość myśli, miłość pragnie, miłość wszystko rozumie, w miłości chce mieć swoje istnienie przez całą wieczność!

O, Miłości niewyraźna i Boska, Centrum i Życie serc, jak może Cię uwielbić ludzkie stworzenie mające język zniszczalnego ciała, jeśli Ty jesteś z natury niestworzonej a my tylko istotami stworzonymi? Ty, Boże, jesteś nieskończony, my ograniczeni, Ty najczystszy, my nieczyści, Ty najświętszy a my grzeszni, Ty światłem, my ciemnością? Jakże więc możemy opisać kim jesteś w dobroci i miłości nieskończonej? Jezeli już tyle dobra doświadczamy teraz, kiedy obdarzasz uczestnictwem w Tobie samym, jakież będzie ten ocean niezmiernie miłości twojego substancjalnego bytu?

Nie do opisania są owoce dobrych dzieł, których dokonują dusze umieszczone przez Pana w tym stanie modlitwy. Cokolwiek bowiem czynią, czy śpią, czy się trudzą, czy milczą, czy się modlą, czy piszą,

czy czytają, czy też wykonują każdą najzwyczajniejszą czynność, wszystko sprowadzają do miłostnego zjednoczenia.

Kiedy dusza jest tak mocno osadzona w woli Bożej, to dzięki temu zjednoczeniu wszystkie jej działania stają się doskonałe w miłości. Jej wola jest w cudownej zgodzie z wolą jej Boga, tak iż wydaje się, że jest z nią jedno. W tym stanie rzadko albo i nigdy dusza się nie niepokoi jakimkolwiek nieprzychylnym wydarzeniem, które może ją spotkać, ponieważ doświadcza tego, w co wierzy, to znaczy, że we wszystkim, co jej Pan i Bóg zdecyduje, On sam kocha ją miłością nieskończoną. Jezus-Dobro, w które się zawsze wpatruje, sprawia, że płonie ona zawsze tym płomieniem miłości, którym jest kochana.